

*Michał Mielczarek*

## INSPIRACJE TEORIĄ PIERRE’A BOURDIEU W PORADOZNAWSTWIE

**Słowa kluczowe:** Pierre Bourdieu, pole poradnicze, habitus, kapitał poradniczy, *agency and structure*.

**Streszczenie:** Jeden z fundamentalnych sporów na temat natury rzeczywistości społecznej stanowi debata, którą najczęściej określa się wspólnie mianem *agency and structure* (sprawstwo podmiotowe a struktura). Pierre Bourdieu próbował przezwyciężyć tę klasyczną opozycję („konstruktywistyczny strukturalizm”) i w efekcie stworzył bardzo ciekawą i oryginalną teorię pola społecznego. Jego koncepcja stała się dla mnie inspiracją do myślenia o praktyce poradniczej właśnie w kategoriach pola. W artykule przywołuję argumenty i racje na rzecz aplikacji oraz uprawomocnienia teorii tego wybitnego socjologa na gruncie poradownictwa. Z racji objętości tekstu czynię to tutaj jedynie w sposób uproszczony. Jest to zaledwie wstępna próba przedstawienia praktyki poradniczej jako fenomenu działania pola.

Współczesną humanistykę i nauki społeczne zajmują fundamentalne spory na temat natury rzeczywistości społecznej. Namiętnie dyskutuje się o podstawowych kwestiach i problemach, nierzadko sformułowanych dawno temu, a mimo to wciąż czekających na przedstawienie ich rozstrzygających odpowiedzi i zadowalających rozwiązań. Jednym z głównych sporów jest debata, którą często określa się mianem *agency and structure* (sprawstwo podmiotowe a struktura). Wiąże się z nią obecnie nazwiska przede wszystkim (choć nie wyłącznie) takich autorów, jak Anthony Giddens czy Margaret Archer, a w Polsce zwłaszcza Piotr Sztompka. Badacze ci rozwijają tzw. „teorie podmiotowości” stawiające sobie za cel rozwiązanie tego dylematu czy – jak pisze Jerzy Szacki – *usiłujących dokonać takiej rekonstrukcji socjologii, która omijałaby zarówno Scyllę obiektywizmu, jak i Charybdę subiektywizmu* (Szacki 2007, s. 891). Taką też naczelną intencją, tworząc swoją teorię, kierował się Pierre Bourdieu (wyrazem tego jest jego własne określenie swojego stanowiska jako „konstruktywistycznego strukturalizmu” lub „strukturalistycznego konstruktywizmu”) (Bourdieu za: Szacki 2007, s. 891) i należy podkreślić, że ma on wielki i oryginalny wkład w to przedsięwzięcie.

Uważam, że stanowisko Bourdieu, jako dobrze uzasadnione, jest zarazem niezmiernie interesujące zwłaszcza w kontekście uprawiania poradnictwa. Jestem praktykującym doradcą od dziesięciu lat, przez cztery lata pracowałem w PUP

jako doradca zawodowy, obecnie zajmuję się także poradnictwem, czyli naukową refleksją nad poradnictwem. Przez cały ten czas towarzyszy mi głębokie przekonanie o tym, że jest „coś więcej” niż tylko jednostka (doradca i radzący się) oraz system poradnictwa. Istnieje coś, co łączy te oba aspekty w jedną nierozdzielalną całość. Tę przemożną intuicję pozwoliła mi dopiero zwerbalizować teoria Pierre’a Bourdieu, która stała się dla mnie inspiracją dla myślenia o praktyce poradniczej w kategoriach pola społecznego. W dalszej części artykułu zamierzam przywołać szczegółowe argumenty i racje na rzecz aplikacji oraz uprawomocnienia teorii tego wybitnego socjologa na gruncie poradnictwa. Aby jaśniej przedstawić swoje zamiary, jak również podkreśloną przez niego ową nierozłączność tego, co obiektywne i tego, co subiektywne, co społeczne, a co jednostkowe postaram się nieco zagłębić w zawłości teorii Bourdieu i wyeksplikować znaczenie pochodzących z niej terminów. W tym tekście, z racji objętości artykułu, dokonanie tego dojdzie do skutku zaledwie w sposób uproszczony. Jest to tylko wstępna próba przedstawienia praktyki poradniczej jako fenomenu działania pola. Jednym z celów w realizowanym przeze mnie szerszym projekcie badawczym jest możliwie pełne zrekonstruowanie owych połączonych w nierozdzielalnej *relacji struktur oraz praktyk*, a także szczegółowych zasad je *generujących*, ujawniających się w *habitusach* stanowiących czynnik pośredniczący w tej relacji i w dużej mierze ją określający. Tutaj, skupiając się jedynie na podstawowych założeniach teorii Pierre’a Bourdieu, spróbuję spojrzeć przez jej pryzmat na to, co dzieje się w typowej sytuacji poradniczej, w której owa *relacja struktur i praktyk* ma miejsce, pamiętając, że u Bourdieu mamy w gruncie rzeczy do czynienia z *przeciwstawieniem nie podmiotu-jednostki przedmiotowi-społeczeństwu, lecz dwóch form istnienia tego, co społeczne: w jednostce i poza nią*. Jak mówi on „to, co jednostkowe, a nawet osobiste i subiektywne, jest zarazem społeczne, zbiorowe”, a więc – dopowiada Szacki – w jakimś niemałym stopniu niezależne od świadomości i woli jednostek. (...) Opisowi tych form służą najważniejsze bodaj terminy socjologii Bourdieu: *habitus i pole*. (Szacki 2007, s. 893). Ściśle ze sobą związane, dodajmy – wzajemnie się określające.

### **Rola habitusu w konstruowaniu pola poradniczego**

Habitus jest „społecznie ustanowioną naturą” człowieka i należy do sfery „kulturowej nieświadomości”. Jak czytamy u jednej z pierwszych promoterek twórczości Bourdieu w Polsce Antoniny Kłoskowskiej: *Wpojenie »reguł gry« jest tak silne, że niepostrzegalne, jako czynnik z zewnątrz narzucony, i tak skuteczne, że zapewnia niemal automatyczne dostosowanie się do sytuacji rozpoznanej jako sytuacja objęta danymi regułami. (...) Siła i głębia internalizacji nadaje im quasi-instynktowny charakter. (...) Pojęcie habitusu ma wykluczyć problem świadomego lub nieświadomego działania, przyczynowości lub teleologii. Habitus stanowi internalizację »obiektywnej konieczności, z której czyni cnotę«. Wynika z tego zastosowanie strategii obiektywnej przystosowanych do sytuacji. Nadaje to działaniu pozory racjonalności, jakkolwiek*

postępowanie nie jest w istocie kierowane racjonalną motywacją (Kłoskowska 2006, s. 14–15). Sam Bourdieu stwierdza tak: *W istocie, agensi społeczni, uczniowie, którzy wybrali typ edukacji lub specjalność, rodziny, które wybrały szkołę dla swoich dzieci – dodajmy radzący się, którzy udają się do takiego lub innego doradcy – nie są częstkami podlegającymi siłom mechanicznym i działającymi pod przymusem „przyczyn”; nie są też jednak świadomymi podmiotami mającymi pełną wiedzę, posłusznymi racjom i działającymi z pełną znajomością przyczyn, jak to utrzymują rzecznicy rational action theory (...) „Podmioty” są w rzeczywistości działającymi i obdarzonymi wiedzą agensami wyposażonymi w **zmysł praktyczny** (...), nabyty system preferencji, zasad postrzegania i podziału (co potocznie nazywa się „gustem”), trwałych struktur poznawczych (które w istocie są rezultatem uwewnętrznienia struktur obiektywnych) oraz schematów działania, określających sposób widzenia sytuacji i adaptacyjną reakcję.* (Bourdieu 2009, s. 34).

Owo wycucie praktyczne pełni tutaj kluczową rolę, a habitus w tym kontekście jest zatem *rodzajem zmysłu praktycznego dotyczącego tego, co jest do zrobienia w danej sytuacji – co w sporcie nazywa się wycuciem gry, sztuką przewidywania przyszłości gry* (Bourdieu 2009, s. 34), co wydaje się w danej chwili optymalne i pozostające w zasięgu możliwości. *Habitus pełni funkcję, którą w innej filozofii przypisuje się transcendentalnej świadomości: jest ciałem zsocjalizowanym, ciałem ustrukturyzowanym, ciałem ucieleśniającym immanentne struktury świata lub określony sektor tego świata (czyli pole), które nadaje strukturę sposobowi postrzegania tego świata oraz podejmowanemu w nim działaniu. (...) I kiedy struktury ucieleśnione i struktury obiektywne są zgodne, kiedy percepcja jest zorganizowana według struktur tego, co jest postrzegane, wszystko jest oczywiste, wszystko wynika samo z siebie* (Bourdieu 2009, s. 118).

Przenosząc to na grunt poradnictwa, można powiedzieć, iż *habitus* nie tylko określa sposób postrzegania różnych form pomocy, jakie wykształciły się w danym społeczeństwie, ale także poziom przyzwolenia na korzystanie z nich. Na przykład kiedy skierowanie dziecka do poradni psychologiczno-pedagogicznej w Polsce nierzadko jest w dużym stopniu traktowane jako piętno, gdyż skutkuje społeczną definicją odstępstwa od normy, to stygmat ten „rani tożsamość” (Goffman 2005) i prowadzi do przeżywania przez korzystających z pomocy poradni poczucia poniżenia, bycia gorszym. Kiedy jednak osoby ubiegające się o pomoc terapeuty, doradcy, pracownika socjalnego itp. nie czują się tym upokorzone, zmarginalizowane, gorsze, to instytucje ich wspomagające otwierane są zgodnie z powszechnymi oczekiwaniami, a ich pracownicy mają satysfakcję z wypełnianej misji.

Jednakże znaczenie pojęcia *habitusu* można wykorzystać nie tylko wówczas, gdy traktuje się poradnictwo jako jeden z procesów życia społecznego. Inna możliwość uwzględnienia go w analizach poradowniczych dotyczy relacji doradca–radzący się. Dotychczasowe niepodejmowanie takich analiz prawdopodobnie bierze się stąd, że zdaje się ono podważać jedno z podstawowych – choć rzadko jawnie artykułowanych – twierdzeń na gruncie poradownictwa na temat statusu sytuacji

poradniczej. Habitus podaje w wątpliwość założenie o *podmiotowości sprawczej* i wynikającej stąd niepodważalnej, zindywidualizowanej i osobistej *racjonalności* radzącego się i doradcy – obu stron relacji poradniczej rozgrywanej się w poradni. W badaniach poradoznawczych uczestnicy sytuacji poradniczej przeważnie są traktowani jako podmioty świadome, czyli w domyśle działające intencjonalnie, zdolne do dokonywania rzeczywistych wyborów. Wynika z tego, że postrzega się ich tak, jakby posiadali pełnię wiedzy, bo przecież jedynie ona pozwala realnie decydować, bez niej niemożliwe jest sensowne kierowanie się określonymi racjami, czyli dokonywanie owych wyborów postaw, postępowania i myślenia w trakcie ustosunkowywania się do porady, a więc racjonalnego, motywowanego i intencjonalnego działania. Dobrze ilustruje tę kwestię uwaga Alicji Kargulowej, która pisze, że *w odniesieniu do poradnictwa wskazanie intencji działań poszczególnych podmiotów społecznych jest tym bardziej konieczne, że działalność poradnicza, oparta na międzyludzkiej komunikacji, dotyka głębokich przeżyć ludzi poszukujących pomocy i wchodzących w intymne relacje z doradcą* (Kargulowa 2012, s. 20). Autorka – za Adamem Groblerem – opiera swoje spostrzeżenie na popularnym stanowisku metodologicznym, które powiada, iż w naukach społecznych intencje *pełnią funkcję analogiczną do terminów teoretycznych w wyjaśnieniu zdarzeń w przyrodzie. Teoretyczny charakter intencji podkreśla teoria racjonalnego wyboru* (Grobler za: Kargulowa 2012, s. 20).

W tym miejscu warto także odnotować uwagi innego klasyka poradoznawstwa Marka Savickasa, który również bierze pod uwagę racjonalność działań podmiotów poradnictwa, gdy stara się określić relacje między trzema pojęciami: aktor, agent i autor. Jednak odmiennie interpretuje ich zakresy znaczeniowe (Savickas 2013). Aktor jest dla niego istotą poddaną oddziaływaniom zewnętrznym, obiektywnym (związanym przede wszystkim z określonym etapem rozwoju zarówno indywidualnego, jak i gospodarczego: dzieciństwa i pierwszej połowy XX w.); agent kieruje się swoim subiektywnym, wewnętrznym *ja* (odpowiednio okres adolescencji i 2 poł. XX w.); zaś autor posiada jaźń projekcyjną konstruowaną refleksyjnie w trakcie tworzenia narracji życia (dorosłość i współczesne czasy rewolucji cyfrowej) (por. Savickas 2013, s. 149). Znany badacz cały czas pozostaje na gruncie filozofii świadomości, tak krytykowanej przez Bourdieu za fałszywe jego zdaniem rozumienie i używanie kategorii intencjonalności, a w ślad za tym błędne przypisywanie podmiotowości poszczególnym jednostkom.

Bourdieu krytykuje pojęcie intencji i stara się wyrugować je z języka nauki, szczególnie zażarcie zwalcza założenia właśnie *rational action theory*. W świetle jego koncepcji radzący się i doradca nie są – jak zwykło się uznawać w tym nurcie nauk społecznych – *aktorami* (które to pojęcie zakłada pewną swobodę wyboru, a więc intencjonalność i podmiotowość działań), a jedynie działającymi *agensami* (obdarzonymi wiedzą praktyczną, owym *zmysłem praktycznym*, a więc posiadającymi określony habitus, czyniący z nich swego rodzaju *istoty* pośrednie – ani mechanicznych wykonawców zdeterminowanych przez oddziaływanie społeczeństwa, ani też działających swobodnie *aktorów* czy tym bardziej *autorów*).

Myślę, że koncepcja Bourdieu otwiera całkiem nowe perspektywy zarówno przed poradnictwem, jak i poradoznawstwem. Takie odmienne od tradycyjnego postrzeganie podmiotowości posiada olbrzymi ładunek implikacji dla praktyki poradniczej. Od tego momentu niemożliwym staje się nie tylko czysto psychologiczne poradnictwo (skoncentrowane na wymiarze indywidualnym, cechach jednostkowych radzącego się i doradcy), a także czysto socjologiczne (skupiające się jedynie na uwarunkowaniach społecznych sytuacji życiowej interesariuszy poradnictwa czy determinacji strukturalnej sytuacji poradniczej) – to już, wydaje się, najprawdopodobniej dokonało się. Przede wszystkim jednak otwiera się dla poradnictwa nowy horyzont wykraczający poza ramy substancjalnej filozofii świadomości wraz ze swoim językiem zdominowanym przez psychologiczne pojęcia: motyw i intencja, uniemożliwiającej zrozumienie zachowań i działań człowieka (zarówno doradcy, jak i radzącego się) tak często wymykających się konwencjonalnym sposobom ujmowania racjonalności. Bourdieu dostarcza nam języka i pojęć, za pomocą których możemy wniknąć głębiej w poradniczą rzeczywistość i dzięki temu zapewne osiągnąć lepsze efekty. Można powiedzieć, że jego zdaniem, radząc, nie można pomijać czegoś takiego jak *zmysł praktyczny* radzącego się i doradcy, a więc ich habitusów i dopiero uwzględniając ten aspekt opracowywać poradę. Zdaje się to pociągać za sobą konieczność wyposażenia doradcy w metody badania i analizowania habitusów osób radzących się (z uwzględnieniem społecznie warunkowanych potrzeb i możliwości sprawczych), a nie tylko w testy psychologiczne i inwentarze osobowości, czy w odpowiednio urządzone gabinety specjalistyczne, umożliwiające przestrzeganie zasad poufności, intymności, empatii i kongruencji.

Jest to zadanie dość skomplikowane, wzięwszy pod uwagę złożoność zjawiska, jakim jest sam habitus. Jednym z najsilniejszych czynników kształtujących habitus jest klasa społeczna, ale są nimi również płeć, wiek, przynależność etniczna, miejsce pochodzenia itp. Można powiedzieć, że habitus jest produktem ich wszystkich, zwłaszcza jednak klasy społecznej, w której się rodzimy i socjalizujemy. Określa ona styl życia człowieka, jego sposób mówienia, ubierania się, odżywiania, percepcji, układ motywacji, aspiracje, smak itd. – cały jego system dyspozycji, czyli nawykowego reagowania w konkretnych sytuacjach. Jak czytamy u Bourdieu: *Habitusy są zasadami generującymi odrębne i dystynktywne praktyki; to, co je robotnik, a zwłaszcza jego sposób jedzenia, sport, który uprawia i sposób, w jaki to robi, jego opinie polityczne i sposób ich wyrażania różnią się zazwyczaj od konsumpcji lub aktywności właściciela przedsiębiorstwa; różnice dotyczą również schematów klasyfikacyjnych, zasad grupowania, zasad postrzegania i podziału, gustów, różnych rzeczy. Habitusy sprawiają, że rozróżnia się między tym co dobre, a tym co szkodliwe, między dobrem a złem, między tym, co dystygowane, a tym co pospolite itd., ale nie w ten sam sposób. Na przykład to samo zachowanie lub to samo dobro może wydawać się dystygowane jednemu, pretensjonalne lub świadczące o zarozumiałości drugiemu, a pospolite trzeciemu. (...) Habitus jest twórczą i jednoczącą*

*zasadą, która przekłada wewnętrzne, relacyjne cechy pozycji na jednolity styl życia, to znaczy spójny zespół wyborów osób, dóbr i praktyk* (Bourdieu 2009, s. 18). Dotyczy on w równym stopniu doradcy co radzącego się i nie zawsze jest taki sam, a nawet podobny. Odkrycie przez doradcę właściwości habitusu, dążeń oraz stosowanych wzorów działania osoby radzącej się i *vice versa* – dobre odczytanie przez radzącego się zmysłu praktycznego doradcy – nie wydaje się sprawą prostą, a nawet można powiedzieć, że w pełni jest niemożliwe, zważywszy że większość związanych z nim doświadczeń jest na ogół nieuświadomiana.

Pewne szanse zdaje się tu stwarzać praca biograficzna z doradcą, w trakcie której – gdy główny wysiłek wkładany jest w bieżące układanie narracji, w podejmowanie decyzji, jak przedstawić przeszłość w terażniejszości – ma miejsce „odsłonięcie się” przez odwoływanie się do wartości, używanie „własnego” języka, nawykowe zachowanie się w trakcie dokonywania ocen przeszłości i wysnuwania wniosków, kreślenia planów i tworzenia wizji stanów przyszłych. Wówczas może nastąpić odsłanianie pewnych cech związanych z habitusem. Treść wypowiedzi, dobór słów, rozłożenie akcentów w referowaniu poszczególnych kwestii zdaje się otwierać obu uczestnikom możliwość odkrywania preferowanych przez nich wartości, znaczących dla radzącego się wydarzeń i sposobu ich postrzegania, przebytych tranzycji. Jednakże udzielanie pomocy to nie tylko rozpoznanie habitusu, ale wypracowanie przez radzącego się umiejętności sięgania do niego i wyzwiania się z niego, gdy uzna się go za obciążający. Jest to proces niezmiernie skomplikowany zwłaszcza przy odmiennych habitusach radzącego się i doradcy. Wymagać może to od tego drugiego kompetencji nie tylko w zakresie techniki słuchania, empatii czy operowania narzędziami „diagnostycznymi”, ale i umiejętności dystansowania się od własnych uprzedzeń i habitualnych preferencji.

Na ile może to być trudne, zdają się wskazywać słowa Szackiego, który tak oto podsumowuje swe rozważania o koncepcji habitusu Bourdieu: *Najprościej można go zdefiniować jako łączny rezultat oddziaływań socjalizacyjnych, jakim podlega w ciągu życia jednostka, rezultat interioryzowania przez nią społecznych norm i wartości, tj. całokształt nabytych przez nią i utrwalonych dyspozycji do postrzegania, oceniania i reagowania na świat zgodnie z ustalonymi w danym środowisku schematami. Chodzi przy tym o dyspozycje najrozmaitszego rodzaju, a więc zarówno intelektualne, jak i emocjonalne, zarówno mentalne, jak i behawioralne, »logiczne i aksjologiczne, teoretyczne i praktyczne«. (...) Habitus jest więc jednocześnie wytworem życia społecznego i tym, co je wciąż od nowa wytwarza. Jest »strukturywany«, ale i »strukturujący«, by posłużyć się językiem omawianego autora. Bourdieu mówił o habitusie jako o »mediacji«, dając do zrozumienia, iż chodzi o punkt styku tego, co obiektywne, z tym co subiektywne* (Szacki 2007, s. 894).

### **Rola kapitału w konstruowaniu sytuacji poradniczej**

Swoistymi składowymi habitusu są różne typy, wielkości i konfiguracje posiadanego *kapitału*, czyli pewnych zasobów – jest to kolejne kluczowe pojęcie

w teorii Bourdieu. Kapitał stanowią wszelkie dobra, które w trakcie swego użytkowania nie zużywają się, ale przeciwnie – zwiększają swoją wartość i dlatego można je akumulować i inwestować.

Możemy w ogóle wyróżnić cztery główne rodzaje kapitału:

(1) *kapitał ekonomiczny bądź własność produkcyjna (pieniądz i przedmioty materialne, które mogą zostać wykorzystane do wytwarzania towarów i usług);*

(2) *kapitał społeczny czy inaczej, pozycje i relacje w grupach i sieciach społecznych;*

(3) *kapitał kulturowy bądź postrzegane w życiu prywatnym umiejętności, zwyczajne, nawyki, style językowe, rodzaj ukończonych szkół, gust i styl życia oraz*

(4) *kapitał symboliczny albo inaczej, wykorzystywanie symboli do uprawomocnienia posiadania pozostałych trzech typów kapitału na różnych poziomach i w różnych konfiguracjach* (Turner 2008, s. 597).

Zasługą Bourdieu jest taka właśnie poszerzona o aspekty pozaekonomiczne i pozamaterialne konceptualizacja pojęcia *kapitał*. Każde pole społeczne wytwarza sobie właściwe formy kapitału, oprócz opisanych powyżej czterech mających walory uniwersalności. Bourdieu wymienia więc także kapitał państwowy, informacyjny, szkolny, polityczny itp.

Moim długoterminowym zamierzeniem badawczym jest ustalenie czy również na terenie pola poradniczego, gdzie realizuje się pomaganie przez porady, wykształcił się specyficzny typ kapitału, który roboczo można określić mianem „kapitału poradniczego”. Z pewnością nie będzie to czysty kapitał ekonomiczny, chyba że zostanie on potraktowany jako „produkt odroczoney”, uzyskany i rozwijany przez powiązania z innymi formami kapitału. Co do innych rodzajów trudno zając jednoznaczne stanowisko bez poddania ich głębszej analizie i bez rozpatrzenia także ich wzajemnych powiązań. Będzie to przedmiotem mojej dalszej pracy badawczej.

Tutaj wspomnę, że Bourdieu szczególnie dużo miejsca poświęca kapitałom społecznemu i kulturowemu. Aby je przedstawić, posłużę się obszernym cytatem z rozważań Tomasza Szlendaka, który treściwie przedstawia te dwie formy kapitału. Píše on tak: *Kapitał społeczny to, według Bourdieu, zdolność jednostek do skutecznego zarządzania zasobami materialnymi i symbolicznymi dla dobra swojego własnego i własnych rodzin. Są to też wszystkie kontakty społeczne (mocne, formalne więzi, jak i więzi luźniejsze, nieformalne), które mogą się przekształcić w zobowiązania istotne z punktu widzenia realizacji interesów jednostki* (Szlendak 2011, s. 246). Przenosząc to na poradnictwo, można powiedzieć, że kapitał społeczny osób radzących się jest odrębny dla każdej z nich i wyniesiony z powiązań rodzinnych, kręgów społecznych w środowisku zamieszkania, kręgów rówieśniczych, jest on w procesie socjalizacji wypracowywany od podstaw. Kapitał społeczny doradcy, ułatwiający mu wykonywanie pracy zawodowej, wcześniej nabyty w procesie socjalizacji może być znacznie wzmocniony dzięki doświadczeniom nagromadzonym zarówno w życiu przedzawodowym, jak i profesjonalnym. Rodzaj ukończonych studiów i nawiązane wówczas relacje z innymi rówieśnikami – dziś przeważnie

specjalistami – kontakty z przedstawicielami władz, kontakty z pracownikami uczelni i ośrodków kształcenia, kontakty ze współpracownikami, poza oczywistymi codziennymi kontaktami pozazawodowymi, składają się na kapitał społeczny doradcy jako wykonawcy zawodu. Ułatwia on bycie w środowisku psychologów, pedagogów, socjologów czy pracowników socjalnych. Pozwala liczyć na ich wsparcie w sytuacjach wymagających tego. Ułatwia dostęp i korzystanie ze wspólnych doświadczeń, dóbr, wiedzy, do aktualnych nowinek na temat stosowanych w poradnictwie metod pracy, zmian organizacyjnych, warunków zatrudnienia itp.

*Kapitał kulturowy zaś to wiedza symboliczna służąca rozumieniu jak działa system społeczny, która może być przekazywana w rodzinie przez socjalizację. Na kapitał kulturowy składa się przede wszystkim język, jakim posługuje się rodzina zakorzeniona w danej klasie społecznej, oraz wiedza (to, co wiemy o świecie) i znanstwo (to, co potrafimy wykonać, wiedza praktyczna). Kapitał kulturowy występuje w trzech formach: ucieleśnionej, zobiektywizowanej i zinstytucjonalizowanej. Forma ucieleśniona kapitału kulturowego to długotrwałe dyspozycje ciała i umysłu (Szlendak 2011, s. 246), to nawyk wykorzystania czasu pozostającego do dyspozycji, to umiejętność prowadzenia rozmowy, to sposób traktowania innych i postrzeganie siebie w relacji do nich, to sposób korzystania z dorobku kultury i własnych osiągnięć. Forma zobiektywizowana to związane z kapitałem kulturowym przedmioty/dobra kulturowe: obrazy, książki, słowniki, narzędzia. Forma ostatnia – zinstytucjonalizowana – to kwalifikacje i kompetencje, będące efektem wzmocnienia w wyniku edukacji szkolnej i wyższej. Kapitał kulturowy można zatem zinstytucjonalizować w formie kwalifikacji edukacyjnych, a tym samym można go zamienić na kapitał ekonomiczny: im lepszy kapitał kulturowy, tym lepszy dyplom wieńczący edukację i tym lepsze zarobki (Szlendak 2011, s. 246). Jak widać jest on zbliżony do kapitału społecznego, jeśli chodzi o źródła, jednakże inna jest jego wartość „operacyjna” osadzona przede wszystkim na wiedzy praktycznej, odczuwaniu potrzeb i posiadaniu umiejętności korzystania z dóbr „kultury wyższej”, a także biorąca się z pielęgnowania pewnych tradycji i stylu życia.*

Potwierdza się tu pogląd, że poszczególne typy kapitału mogą ulegać przekształceniom (konwersji) jeden w drugi. Można więc zakładać, że „kapitał poradniczy” będą tworzyły zasoby wnoszone przez doradcę i radzącego się i będą to trudne do zmierzenia: wiedza, dyspozycje, umiejętności czy cechy takie jak wyobraźnia, zaradność, innowacyjność, empatia itp. (por. Sztompka 2007). O rodzaj, wielkość i strukturę kapitału toczy się gra w każdym polu społecznym, a więc także w polu poradniczym. Moim wspomnianym wyżej długoterminowym zamierzeniem badawczym jest opisać tę grę, jej zasady i stawki.

### **Pole społeczne w poradnictwie**

Zgodnie z koncepcją Bourdieu traktuję przestrzeń społeczną poradnictwa jako dynamiczną rzeczywistość, jako *pole*, w którym *agensis* (działające jednostki) tworzą i odtwarzają praktyki udzielania lub przyjmowania porad. Nie czynią tego jednak całkowicie swobodnie i intencjonalnie, a nawet nie w pełni świadomie,



gdyż mając zinterioryzowane struktury świata społecznego w postaci ucieleśnionych dyspozycji (ze szczególnym uwzględnieniem struktur radzenia się/radzenia komuś) są przez nie warunkowani.

*W kategoriach analitycznych pole można zdefiniować jako sieć albo konfigurację obiektywnych relacji między pozycjami. Pozycje zaś są zdefiniowane obiektywnie ze względu na swoje istnienie i ze względu na uwarunkowania, jakie narzucają osobom czy instytucjom je zajmującym, określając ich aktualną i potencjalną sytuację (situs) w strukturze dystrybucji różnych rodzajów władzy (czy kapitału). Posiadanie zaś owej władzy (kapitału) określa dostęp do specyficznych korzyści, o które toczy się gra w danym polu. Jednocześnie uwarunkowania te wynikają z obiektywnych relacji pozycji zajmowanej wobec innych (relacji dominacji, podporządkowania, równoważności itp.)* (Bourdieu, Wacquant 2006, s. 652). W sytuacji poradniczej, choć relacja pozycji jej uczestników zdaje się być z góry określona, taka gra toczy się także, i decyduje o jej dramaturgii. Toczy się ona między doradcą i radzącym się m.in. o narzucenie własnej definicji sytuacji poradniczej przez każdego z uczestników (por. Kargulowa 1996; Wojtasik 1996; Mielczarek 2008). Wprawdzie można porównać pole z grą, to w odróżnieniu od gry *pole nie jest wynikiem swobodnej twórczości i musi być posłuszne regułom czy lepiej prawidłowościom, które nie są ujawnione i skodyfikowane* (Bourdieu i in. 2006, s. 652). W sytuacji poradniczej znaczenie mają niepisane reguły związane z wiekiem doradcy i osoby radzącej się, ich płcią, wyglądem, wiedzą, postawą ciała, założoną funkcją i charakterem przestrzeni, w której tworzona jest porada itd. *Pole można rozumieć jako przestrzeń, w której następuje efekt pola, czyli że nie wszystko, co przytrafia się obiektowi tę przestrzeń przemierzającemu, da się całkowicie wyjaśnić jedynie za pomocą jego (tego przedmiotu) wewnętrznymi właściwościami. Granice pola znajdują się tam, gdzie przestają działać jego efekty* (Bourdieu i in. 2006, s. 654). Pole – co podkreśla odmiennosć od kategorii systemu – jest nie tylko złożone, ale dynamiczne i płynne. *Pojęcie pola istnieje, aby przypominać, że prawdziwym przedmiotem nauki społecznej nie jest jednostka, „autor”. Składiną pola nie można skonstruować w oderwaniu od jednostek, gdyż nośnikami informacji koniecznych do analiz statystycznych są jednostki lub pojedyncze instytucje. To jednak pole powinno pozostać w centrum działań badawczych. Co nie oznacza, że jednostki są czystymi „złudzeniami”, że nie istnieją. Ale dla nauki są one istotne jako podmioty działające (agents), a nie jako indywidua biologiczne, aktorzy czy po prostu podmioty* (Bourdieu i in. 2006, s. 658).

Pojęcie pola, w perspektywie którego osadzam swoje analizy, odnoszę do wspomnianego na wstępie namiętnego sporu w naukach społecznych o umiejscowienie podmiotu sprawczego, przejawiającego się zwłaszcza w tzw. „teoriach podmiotowości”, w kontekście dyskusji o *agency*. W dyskusji tej z jednej strony mamy tradycyjnych zwolenników umiejscowienia go w obrębie determinujących rzeczywistość społeczną struktur, systemów społecznych, z drugiej reprezentantów stanowiska, zgodnie z którym podmiotowość sprawcza przynależna jest działającym jednostkom, aktorom życia społecznego. Coraz częściej jednak dają się słyszeć głosy, że oba te poglądy są niewłaściwe, oddają tylko część rzeczywistości,

a podmiotowość sytuowana jest w relacjach. Zdania te są wyrazem odchodzenia od dominującego i głęboko zakorzonego w kulturze Zachodu arystotelesowskiego substancjalizmu. Norbert Elias na przykład pisze tak: *Trzeba porzucić myślenie w kategoriach osobnych substancji, a zacząć myśleć w kategoriach relacji i funkcji* (Elias za: Sztompka i in. 2008, s. 23). Pierre Bourdieu mówi, że *realne jest relacyjne: tym, co naprawdę istnieje w świecie społecznym, są relacje – nie interakcje czy intersubiektywne więzi między podmiotami, ale obiektywne relacje, istniejące, jak mawiał Marks, „niezależnie od woli i świadomości jednostek”* (Bourdieu i in. 2001, s. 76). Randal Collins pisze: *Trzeba unikać błędu polegającego na utożsamianiu podmiotu z jednostką, nawet wtedy, gdy operujemy na poziomie mikro* (Collins za: Sztompka i in. 2008, s. 33). Jednostka jest oczywiście bytem realnym, ale tylko w sensie biologicznym, fizycznego istnienia, w sensie społecznym, psychicznym i kulturowym jest zaś jedynie abstrakcją – nie istnieje poza kontekstem społecznym, wraz z innymi jednostkami konstytuuje ten kontekst, nie czyni tego jednak autonomicznie. W poradoznawstwie wydaje się, że o ile ów tradycyjny podział między strukturą i działaniem został już przekroczony (choćby w postaci rozwijania podejścia konstrukcjonizmu społecznego spod znaku *career construction theory* Savickasa), o tyle rzeczony substancjalizm – silnie dodatkowo podkreślający aspekt świadomościowy, motywacyjny i intencjonalny jednostek – wciąż dominuje, co starałem się wykazać wcześniej, przywołując uwagi dwojga klasyków tej dyscypliny: Kargulowej i Savickasa.

W Polsce Piotr Sztompka, rekonstruując spory o podmiotowe sprawstwo na gruncie socjologii, mówi o jej kolejnych wcieleniach: pierwszej, drugiej i trzeciej, tę ostatnią nazywając „socjologią codzienności”. Pisze tak: *Zogniskowanie uwagi na obiektach i procesach par excellence społecznych, ponadjednostkowych, typowe dla socjologii pierwszej i zogniskowanie uwagi na pojedynczych jednostkach i ich działaniach w abstrakcji od społecznego kontekstu, typowe dla socjologii drugiej, zostaje w socjologii trzeciej uzupełnione analizą tego, co Zbigniew Herbert nazwał poetycko „przestrzenią międzyludzką”, a więc siecią wielokierunkowych relacji między jednostkami. Taka sieć to inaczej pole jednostkowo-społeczne, nieustannie zmienne i płynne, znajdujące się w procesie nieustannego stawania się. Poszukiwanie ostatecznej „substancji” społecznej, czy to w wersji holistycznej czy indywidualistycznej, zostaje wzbogacone o perspektywę relacyjną i dynamiczną* (Sztompka i in. 2008, s. 23).

Podmiotem mającym siłę sprawczą nie są więc struktury społeczne ani poszczególne jednostki, nawet działające w kontekście tych struktur, a tylko łączące je relacje – „trzeci poziom rzeczywistości społecznej”, owo pole jednostkowo-strukturalne (Sztompka 2007, s. 530), stanowiące ów sprawczy czynnik pośredniczący (*agent*). Owa podmiotowa relacyjność stanowi fundament wielu najnowszych kluczowych teorii społecznych, takich jak właśnie teoria pola Bourdieu, a także wspomniana wyżej koncepcja pola jednostkowo-społecznego Sztompki, czy teoria strukturacji Anthony’ego Giddensa. Przedmiotem badań jest praktyka społeczna (zgodnie z definicją Sztompki „zdarzenie społeczne”, z takich zdarzeń tworzy się, „staje” pole jednostkowo-strukturalne) „dziejąca się” i „mieszcząca”

w relacjach między obszarami struktur i działań społecznych, niejako w obu tych sferach jednocześnie, gdyż – jak stwierdza Elias – *społeczeństwo wytwarza nie tylko to, co podobne i typowe, ale także to, co indywidualne* (za: Sztompka i in. 2008, s. 31). W rzeczy samej więc nie istnieje osobno jednostka i kontekst ją otaczający – aspekty te istnieją razem, jednocześnie, jako nierozzerwalna całość.

Myślę, że stwierdzenie takie niesie w sobie ogromny potencjał, który w poradzoznawstwie i pedagogice jeszcze nie został wykorzystany. Z tego też czynię generalny zarzut tym poradzoznawcom i szerzej humanistom, zwłaszcza pedagogom, którzy wciąż szukają substancjalności, dychotomizują rzeczywistość, patrzą często jedynie w perspektywie albo-albo – albo subiektywizm, albo obiektywizm, a jeśli nawet dostrzegają kontekst, to albo globalny albo lokalny, najczęściej „wydzielający” jednostkę tak czy inaczej. *Właśnie na poziomie życia codziennego to, co indywidualne, i to, co społeczne, osobna jednostka i powiązana, relacyjna sieć między jednostkami, okazują się nierozzerwalnie związanymi i analitycznie tylko odróżnialnymi aspektami ciągle zmiennego pola indywidualno-społecznego* (Sztompka i in. 2008, s. 32).

### Zakończenie – o potrzebie rozwijania teorii pola

Niech mi będzie wolno na koniec zilustrować znaczenie powyższych rozważań, odwołując się do zauważonego przez etnometodologów zjawiska tzw. wandalizmu interakcyjnego (Giddens 2006), doskonale oddającego tę niepodzielność rzeczywistości społecznej i pokazującego niebezpieczeństwa nieuwzględniania wpływu oddziaływań społecznych o szerszym czy też głębszym zasięgu (takich, jak choćby kapitalizm czy patriarchy) na kształt obserwowanych zjawisk, nawet wydawałoby się autonomicznie jednostkowych interakcji z poziomu mikro<sup>5</sup>. Możemy na tym przykładzie zobaczyć, do czego może prowadzić pomijanie w analizach sytuacji społecznych kwestii takich, jak płeć, klasa społeczna czy przynależność etniczna. Wandalizm interakcyjny odnosi się do sytuacji, gdy osoba o niższym statusie społecznym łamie ważne dla osoby o statusie wyższym milczące zasady codziennej interakcji, jak np. robi to bezdomny mieszkaniec ogródków działkowych wdzierający się na salę poważnych akademickich debat naukowych, związanych z obroną pracy doktorskiej dotyczącej wykluczenia społecznego i domagający się wysłuchania go. W takich sytuacjach możemy doskonale dostrzec ową nierozłączność wielopoziomowej rzeczywistości społecznej. Tego typu interakcji nie można jednak zrozumieć bez odwołania się do szerszego kontekstu hierarchii społecznej i kulturowej stratyfikacji akademii. Widzimy tu potrzebę wzajemnego powiązania mikro- i makroanalizy.

<sup>5</sup> Niektóre propozycje aplikacji teorii Bourdieu do poradzoznawstwa oraz przykład wandalizmu interakcyjnego są dziełem Alicji Kargulowej, której niniejszym dziękuję za owe pomysły, jak również za wszystkie inspirujące rozmowy.

Niezbędne zdaje się uwzględnienie ról poszczególnych grup społecznych: debatujących uczonych, skupionych na ocenie przedstawianej dysertacji, pracujących w obszarze naukowej refleksji i rozpatrujących problem wykluczenia społecznego – w tym wypadku jako pretekst dla przyznania naukowego stopnia – i bezdomnego mieszkańca ogródków działkowych doświadczającego trudnych życiowych problemów, zagrożonego społecznym wykluczeniem i próbującego to wyakcentować. Wielorakie debaty publiczne oraz publikacje prasowe i audycje telewizyjne poświęcone problematyce bezdomności, prawdopodobnie w niczym nie zmieniły jego położenia, dlatego postanowił osobiście przedstawić swój problem, nie wnikając w ogólny cel obrad ani charakter miejsca, w którym się odbywały. Sięgnąć mógł tutaj także do przykładów ostatnio dość popularnych protestów ulicznych. Tutaj miało miejsce potraktowanie uczonych badaczy życia społecznego jako tych, którzy – skoro znają problem i dyskutują o nim – powinni fizycznie zaspokoić potrzebę niesienia pomocy osobom zagrożonym wykluczeniem, a nie zajmować się wyłącznie refleksją nad nią. Bez uchwycenia tego związku między przedmiotem badań mikro- a makrosocjologii nasze rozumienie takich interakcji byłoby bardzo zawężone. Mogłoby się wydawać, że stanowią one odosobnione przypadki, które można wyeliminować, ucząc ludzi dobrych manier, a nierówności klasowe w społeczeństwie nie mają tutaj nic do rzeczy. *Dostrzeżenie związku między poziomem mikro a makro pozwala nam zrozumieć, że aby zaradzić problemowi na poziomie jego właściwych przyczyn, należy skoncentrować się na eliminacji tych form nierówności (...), które do takich interakcji prowadzą* (Giddens 2006, s. 104).

Przytoczone wtargnięcie, które mogło być postrzegane przez uczestników debaty jako jedynie brak dobrych manier przez współmieszkańców ogródków działkowych, może być traktowane jako wyraz odwagi kolegi, dowód jego rezeźnienia w zdarzeniach związanych z debatowaniem nad ich sytuacją, a nawet dowód zwiększonego zainteresowania społecznego ich położeniem życiowym. W szerokim rozumieniu zdaje się być wyrazem niewydolności polityki społecznej państwa, a tylko w jakiejś mierze obniżenia pozycji akademii w ogólnym odbiorze społecznym (uczeni nie potrafią dać wskazówek, jak naprawić politykę społeczną), a także wykształcania się dość agresywnych sposobów wyrażania niezadowolenia społecznego. Usunięcie intruza z sali ani nie rozwiązuje problemu, ani nie jest „zamknięciem” sprawy.

Myślę, że w poradnictwie zbyt często doradcy traktują problemy osób radzących się jako autonomiczne przypadki jednostkowe, które można próbować rozwiązać na poziomie mikro, w wymiarze indywidualnym. Zbyt rzadko doradcy dostrzegają szerszy kontekst, który – jak widzimy w perspektywie powyższych rozważań – okazuje się nierozdzielnie związany z praktyką i którego nie wolno w żadnym razie pomijać. Musimy mieć na uwadze, że ludzie nie działają w społecznej próżni, że nie wystarczy konstruować pomocy jedynie w trakcie jednostkowych interakcji. Wtedy często pomagamy jedynie częściowo albo pozornie, na krótką metę. Radzący się wraca przecież do swojego środowiska i coś mu po tym, że może nawet nauczył się, czym są dobre maniery albo jak pisać CV, skoro tutaj

być może nikt nie uzna tego za walor. Albo cóż mu po indywidualnym wsparciu i poradzie, skoro dalej nie ma dla niego dobrej pracy, a ewentualną zmianę zawodu i zdobycie nowych kompetencji utrudnia mu jego habitus (czego zapewne nie jest świadomy i jakoś inaczej to tłumaczy, a na dodatek nie wie tego także doradca...). Gdy szerszy kontekst strukturalny pozostaje niezmienny, indywidualna pomoc zbyt często okaże się w takich przypadkach jedynie iluzją.

Człowiek jest głęboko zakorzeniony w świecie społecznym, który to fakt doskonale oddają kategorie habitusu i pola Bourdieu. Choć jednostka konstruuje rzeczywistość, nie czyni tego swobodnie i autonomicznie (jak zdaje się utrzymywać interakcjonizm symboliczny), zawsze warunkowana jest ramami społecznego funkcjonowania. Doradcy, aby skutecznie radzić, muszą umiejętnie rozpoznawać i lokować na odpowiednim poziomie problemy radzących się. Prawdziwa zmiana (a więc cel działań poradniczych) może się dokonać jedynie wskutek współgrania wymiarów makro i mikro, czyli na poziomie funkcjonowania habitusu. Nie wystarczy jedynie zmienić myślenie człowieka i jego postępowanie, trzeba także zmienić warunki, w jakich przychodzi mu funkcjonować, cały szerszy kontekst (a więc pole społeczne, stanowiące ostateczną relacyjną realność), tak aby jego z taką trudnością przekształcający się habitus miał szansę zaistnieć realnie w praktyce – nie stanie się to zaś bez instytucjonalnego wsparcia w postaci nowej rzeczywistości społecznej. W tym kontekście świadomość istnienia pola społecznego, w którym lokuje się pole poradnicze, świadomość obrazu, jego struktur i praktyk jest niezbędna, nawet wówczas, gdy możliwość rozszerzenia wpływów doradcy na jego ostateczny kształt jest ograniczona.

## Bibliografia

1. Bourdieu P. (2009), *Rozum praktyczny, O teorii działania*, przekład Joanna Stryczyk, Wyd. Uniw. Jagiellońskiego, Kraków.
2. Bourdieu P., Wacquant L. (2001), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przełożyła Anna Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa.
3. Bourdieu P., Wacquant L. (2006), *Logika pól*, [w:] Jasińska-Kania A., Nijakowski L.M., Szacki J., Ziółkowski M. (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, (t. 2) Wyd. Nauk. SCHOLAR, Warszawa.
4. Giddens A. (2006), tłum. Alina Szulżycka, *Socjologia*, PWN, Warszawa.
5. Goffman E. (2005), *Piętno*, przekład: Aleksandra Dzierżyńska, Joanna Tokarska-Bakir, GWP, Gdańsk.
6. Kargulowa A. (1996), *Dramaturgia poradnictwa*, Wyd. UW, Wrocław.
7. Kargulowa A. (2012), *Poradnictwo ery komunikacji satelitarnej*, [w:] „Studia Poradownicze”, nr 1, WN DSW, Wrocław.
8. Kłoskowska A. (2006), *Teoria socjologiczna Pierre'a Bourdieu. Wstęp...*, [w:] Bourdieu P., Passeron J.-C., *Reprodukcja*, PWN, Warszawa.
9. Mielczarek M. (2008), *Władza doradcy w relacjach z radzącym się*, [w:] A. Kargulowa (red.) *Poradownictwo – kontynuacja dyskursu*, PWN, Warszawa.
10. Savickas M. (2013), *Career construction theory and practice*, [w:] R.W. Lent & S.D. Brown (red.) *Career development and counseling*, Hoboken, New Jersey: John Wiley & Sons.

11. Szacki J. (2007), *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa.
12. Szlendak T. (2011), *Socjologia rodziny*, PWN, Warszawa.
13. Sztompka P. (2007), *Socjologia*, Znak, Kraków.
14. Sztompka P., Bogunia-Borowska M. (2008), *Socjologia codzienności*, Znak, Kraków.
15. Turner J.H. (2008), *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa.
16. Wojtasik B. (1996), *Doradca w teatrze życia poradni*, [w:] A. Kargulowa (red.) *Dramaturgia poradnictwa*, Wyd. UWr., Wrocław.

#### **Pierre Bourdieu's concepts in theorising the counselling field**

**Key words:** Pierre Bourdieu, counselling field, habitus, counselling capital, agency and structure.

**Summary:** One of the fundamental disagreements about the nature of social reality is a debate which is commonly referred to nowadays as *agency and structure*. Pierre Bourdieu attempted to overcome this classical opposition (“constructivist structuralism”) and as a result has created a very interesting and original theory of the social field. His concept became an inspiration for me to think about the counselling practice just in terms of the field. In the article I rehearse the eminent sociologist's major concepts and provide arguments for applicability of his theory as a legitimate framework for counselling. Given the limits of my paper, this account is here somewhat simplified. It is just a preliminary attempt to present the counselling practice as the phenomenon of field operation.

Dane do korespondencji:

**Mgr Michał Mielczarek**

Zakład Pedagogiki Społecznej i Poradnictwa

Instytut Pedagogiki Wydziału Nauk Pedagogicznych

Dolnośląska Szkoła Wyższa

michal.mielczarek@dsw.edu.pl